

O gloszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od wiersza drobnego (petit) po 8 cent., za każde następne „ 5 „ i należytość stepową 30 „ za każdorazowe umieszczenie.

Wychodzi w Krakowie 4 razy w tygodniu w dniu przedstawienia teatralnego.

Cena prenumeraty miesięcznie 50 c.

Numer pojedynczy kosztuje 5 c.

Prenumeratę przyjmuje Administracja Drukarni „Czasu“, kasa teatralna i księgarnia J. Czecha

TEATRALNY.

Kraków, dnia 4 Kwietnia.

W Sobotę na benefis reżysera naszej sceny p. Richtera: *Świętoszek* Le Tartufe Moliere przekład Podwysockiego. Obsada: Rolę tytułową odegra p. Richter, Orgon p. Benda, Dorina p. Hoffmann, Żona panna May, Syn p. Skapski, Brat p. Zboiński, Walery p. Terenkoczy, Matka pani Wolska. *W roli córki wystąpi po raz pierwszy panna Kwiatyńska.*

TEATRA POLSKIE.

— Programat przedstawienia w teatrze wielkim na dochód szpitalów warszawskich, jaki się miał odbyć w wielkim tygodniu, był bardzo urozmaiconym.

— Na scenie warszawskiej wkrótce znowią będzie jednoaktowa operetka Offenbacha, pod tytułem: *Mąż za drzwiami.*

— Na scenie Teatru Rozmaitości odbywają się obecnie próby pamięciowe z komedyi *Bałuckiego: Pracowici Próźniacy.*

— Artysta opery warszawskiej p. Prochazka został zaangażowanym, na kilka występów, do opery włoskiej w Warszawie.

— W Kaliszu 14 b. m. nowo zorganizowana trupa artystów dramatycznych, pod

dyrekcją p. Carmantranta rozpoczęła szereg przedstawień.

— Piszą nam z Warszawy o próżnych usiłowaniach nowej dyrekcji teatru lwowskiego zwabienia z Warszawy do Lwowa niektórych artystów, tak do opery, jako i do dramatu. Piszą dalej, że skala, jaką sobie wytknęła nowa dyrekcja, zdaje się przechodzić jej siły. I to jest głównym powodem, że mimo obietnic świetnych ze strony pełnomocników, artyści nasi, życząc teatrowi lwowskiemu najlepszego powodzenia, nie bardzo jakoś śpieszą się z chęcią poznawania sceny i publiczności lwowskiej.

ROZMAITOŚCI.

Nowy dramat w pięciu aktach pod tytułem *le drame de Gondo* przez Edwarda Demougeot ukazał się na scenie teatru *Théâtre de l'Ambigu* w Paryżu. Dotąd rozmaite są zdania recenzentów: jedni przyznają temu dramatowi wielkie zalety, inni gorszą się i napadają na dyrekcję za przedstawienie sztuki niemającej żadnej wartości. Dyrekcja jednakże, jak mówią, postanowiła sobie nie zważać na krzyki recenzentów nieprzychylnych i przedstawiać nowy dramat dotąd,

dopóki tłumnie zbieranie się spektatorów nie ustanie.

— *Księżna Jerzowa* była przedstawiana w Kairze. Jak w Paryżu, tak i w stolicy Egiptu komedye Aleksandra Dumasa syna, mają wielkie powodzenie.

Anegdota.

— Maszynista opery wielkiej francuzkiej, bardzo piękny mężczyzna, zakochał się szalenie w pewnej baletniczce i był zazdrosnym do najwyższego stopnia o pewnego bogacza podżyłego, trochę łysiego i kolosalnie grubego, a który umizgał się z coraz lepszym skutkiem do pięknej taneczniczki. Pewnego wieczora, gdy tancerka w ubraniu Minerwy, rozmawiała za kulisami ze swoim protektorem, maszynista, korzystając z chwili, w której jego rywal stanął na mglistym obłoku, w którym znajdowała się siedząca bogini, dał znak i w tej chwili z pociechą całej publiczności zobaczono w powietrzu przestraszonego bankiera, odbywającego wozem w obłoki z przedmiotem uczuć jego podstarzałego serca. Wiele osób rozpoznało nieszczęśliwego adoratora, którego zakłopotana mina przy nieładzie w ubraniu i reszcie włosów na głowie, pobudzała publiczność do coraz większego śmiechu.

Podaliśmy niedawno życiorys Dawisona; dziś dopełniamy go ważnymi szczegółami podanymi przez p. Estreichera a które głównie tyczą się stosunków Dawisona ze sceną polską i krytyką lwowską, którą kierował dzisiejszy dyrektor teatru Skarbkowskiego p. Jan Dobrzański.

Bogumił Dawizon.

Napisał Estreicher.

Artysta europejskiej sławy, zawdzięcza cześć okazywaną mu w Niemczech i Ameryce, systematycznemu upokarzaniu talentu jego przez pseudo-krytykę lwowską, która wbrew usposobieniu publiczności ku artyście, wypowiedziała mu wojnę, i oczywiście wygrała ją, bo miała za sobą nieprzebraną ilość czerwidła. Biografia jego w N. 70 i 72 Afisza jako i podane z niemieckiego tłumaczone szczegóły o pobycie Dawisona na scenie polskiej, są poczęści mylne i niedokładne, wypada zatem podać bliżej szczegóły z jego pobytu w Wilnie i Lwowie, szczegóły wprawdzie drukowane w r. 1863 w *Wędrowcu*, a jednak przez licznych jego pośmiertnych biografów nie znane, bo nie uwzględnione, gdy uwzględniano mętne źródła niemieckie. Niemcy skrzętniej pilnują sprawy, a radzi wszystko co wielkie i znakomite przyswoić a przywłaszczyć sobie, poczytali już Dawizona za Niemca, za swojego Garrika, jak to opowiada jego biografia w *Männer der Zeit* 1860 r., w której szerokie z tego powodu upatrzone podobieństwo między obydwoma genialnymi artystami. Czytajcie biografie w *Gartenlaube* i w *Ilustrowanej gazecie lipskiej* 1854 r. umieszczone pod wizerunkiem artysty, a przekonacie się, iż tam ani wątpliwości nie ma że Bogumił Dawizon jest z krwią i kośćmi jednoplemiennik Germanów.

Darmo tu dowodzić, że Dawizonowie w kraju naszym nie od dzisiaj są znani, że nawet jeden z nich Jerzy Józef Dawizon wydał w r. 1840 w Warszawie „Nabożeństwo

codzienne,“ że nasz artysta pisał wiele, bardzo wiele między r. 1838 a 1846 po polsku i mnóstwem tłumaczeń dramatów i komedij ubogacił repertuar sceny polskiej (jak np. *Moda*, kom. w 3ch aktach, *Więzy*, dr. Scribego, *Ulicznik paryzki*, kom., *Żona artysty*, kom., *Ojciec debiutantki*, kom., *Noe i poranek dr.* wydany w 1844 i t. d.), to wszystko nie przemówi do przekonania tych, którzy zawzięci w swych uprzedzeniach lekceważą artystę mającego dziś sławę europejską.

Dawizon, syn ubogiej rodziny izraelskiej, ukończywszy zaledwie kilka klas licealnych, pracował już od roku 1831 na własny chleb, już to jako dzienny kopista aktów notaryalnych, już to jako przepisywacz u sekwestratora, już to jako kaligraf malujący znaki sklepowe. *Gazeta codzienna*, gdzie rozpoczął zawód więcej publiczny i został nakoniec tłumaczem z francuzkiego i niemieckiego, wprowadziła go w przedsionki świata artystycznego.

Kudlicz upodobał sobie zdolnego pracownika, ułatwił mu wstęp do szkoły dramatycznej, — nauka szła szybko; ukończywszy ją popisywał się roku 1837 na scenie warszawskiej; lecz nie zwrócił uwagi na siebie. Już to, szkoła ta nie umiała nigdy wydobywać talentów na jaw. Czy to zastarzałość rutyny aktorów przed r. 1830, którzy nauką stereotypowych ruchów, zabijali ruch samodzielny, czy też zakulisowe tajemnice tego przyczyną, trudno rozstrzygać.

Każdy artysta początkujący, chcąc zostać artystą rzeczywistym, rzucał progi szkoły, rzucał scenę warszawską, i sam wyrabiał się na prowincyi niemal instynktowo, zapominając najpierw to wszystko, czego go uczono w szkole.

Tak się też stało z Dawizonem, nie mogąc wydobyć się na wierzch, w tłumie mierzności przepelniających scenę warszawską, pojechał w listopadzie 1838 r. do Wilna, zaangażowany przez dyrektora sceny tamtejszej Schmidkoffa do ról kochanków.

Dawison w krótkim czasie stał się ulu-

bieńcem publiczności wileńskiej. Dorodnej postaci, młody, żywy i żwawy zachwycał w rolach kochanków. Kilka sztuk swojego przekładu umieścił na repertuarze. W Wilnie bawił półtora roku, do wyjazdu zmusił go stan sceny polskiej która upadała nieroztropnością Schmidkoffa, rujnującego się na utrzymanie opery niemieckiej.

Dnia 3 czerwca 1840, on i Aszperger, wystąpili po raz ostatni na scenie wileńskiej. Dawison pojechał do Warszawy. Tutaj wystąpił 19 września 1840 r. w roli samotnika w *Ricie Hiszpance*. Nie umiano się atoli poznać na nim. Karol Witte, krytyk ówczesny sceniczny, wyrzekł o nim arcydiplomatycznie tonem protekcji: „Bardzo korzystną zmianę postrzegliśmy, wystąpienie to dowiodło, jak wielkim są skarbem dla artysty: nauka i silna wola.“ (pam. sceny wars. s. 129). Tylko tyle! gdy całemi kartkami rozpisuje się o tancerkach i przekładach lichych dramatów.

Wieść o zdolnościach Dawizona doszła do Lwowa, zanosilo się już na przejście sceny z rąk J. Kamińskiego w ręce hr. Skarbka. Powołano Dawisona w r. 1840. W listopadzie wystąpił w rolach gościnnych, grał *Gastona* (w *Paraviedes*), *Armanda* (w *Wiecznie* kom.) i *Biédnego rybaka* (rola Jasińskiego w Warszawie).

Krytykę teatralną utrzymywał ówczesnie Leszek Borkowski w *Dzien. mód. paryz.* Po odegraniu sztuki *Szał młodości* oceniono talent jego od razu i powiedziano:

„Teraz gdyśmy widzieli Dawizona w kilku odmiennych rolach, możemy przyznać mu stanowczo talent niewatpliwy i większy do ról komicznych. Zaraz w drugim akcie (*Wiecznie*) okazał się ze zdumieniem całej publiczności, jak wcale inny człowiek. Śmiały i żywy, przejęty duchem swęj roli, z taką oddawał ją swobodą i naturalnością, tak zdawał się być niezawisłym od widzów, iż obok wprawy i pracy, widocznymi były jego zamiłowanie do pracy i wrodzone zdolności. Taki artysta mógłby być każdą sceny ozdobą.“ (D. c. n.)



Abonament Nr. 48.

Nr. porządkowy 91.

TEATR KRAKOWSKI

We Czwartek dnia 4^{go} Kwietnia 1872 r.

Pan Leszczyński wystąpi w roli Otella.

Tragedya w 5 aktach W. Shakespear'a, przekład
J. Paszkowskiego.

OTELLO MURZYN WENE CYI

OSOBY:

Doża Wenecyi — — —	Pan Ładnowski A.
Brabancyo, senator — —	Pan Zboiński
Pierwszy senator — —	Pan Pichor
Drugi senator — — —	* * *
Trzeci senator — — —	Pan Glikson
Gracyano, brat Barbancya	Pan Siedlecki
Lodoviko, krewny Barbancya	Pan Werner
Otello, wódz, murzyn —	Pan Leszczyński

Kassy, jego namiestnik —	Pan Terenkoczy.
Jago, jego chorąży — —	Pan Fiszer.
Rodrygo, młody Wenecyanin	Pan Skąpski.
Montano, zarządca Cypru	Pan Bogucki
Obywatel cypryjski — —	Pan Lidke.
Desdemona, córka Brabancya	Panna Bendówna.
Emilia, żona Jagona —	Pani Wolska.
Oficerowie — Obywatele —	Słudzy — Straż — Posłańce

Rzecz dzieje się w akcie 1ym w Wenecyi — w dalszych aktach na wyspie Cypr.

CENY MIEJSC: Łoża parterowa lub pierwszego piętra na osób cztery 5 zlr. —
 Łoża drugiego piętra 3 zlr. 15 c. — Krzesło w łoży parterowej lub I. piętra 1 zlr. 50 c. —
 Krzesło w łoży 2go piętra 1 zlr. — Krzesło w sześciu pierwszych rzędach 1 zlr. 5 cent. —
 Krzesło w dalszych rzędach 80 cent. — Krzesło numerowane na Balkonie 70 cent. —
 Parter 50 cent. — Balkon 50 cent. — Galerya 25 cent.

Początek o godzinie 7.

Reżyser **J. Rychter.**